Rok IV. Katowice, Sroda dnia 11-go Stycznia 1905 Nr. 8.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

Telefon Nr. 1049.

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
12-go stycznia: Ernesta, Arkad.	godz. 8 minut 9	godz. 4 minut 8	12-go stycznia: Czesława.

Strajk górników w Westfalii.

Na kopalni »Bruchstrasse« pod Langendreer w Westfalii, należącej do niejakiego p. Stinnesa, górnicy już od niejakiego czasu są bardzo niezadowoleni i przystąpili do strajku, gdyż pracodawca zachowywał się tak butnie i zarozumiale, iż zamiast się zgodzić na słuszne żądania górników, coraz gorzej się z nimi obchodził. Górnicy skarżą się przedewszystkiem na przedłużenie pracy, na nieludzkie obchodzenie się z nimi urzędników, i na odebranie im węgla deputatowego. Wszyscy uznają, że zachowanie się pracodawcy jest oburzające.

Wybuchł tedy strajk w sobotę rano. W piątek odbyły się dwa zebrania górników w Langendreer na sali p. Sproedera. Na zebraniu oświadczyły się wszystkie organizacye górnicze za strajkiem.

Po dłuższej dyskusyi przyjęto jednogłośnie na rannem zebraniu rezolucyę następującego brzmienia:

»Zebrana 6 stycznia przed południem w Langendreer szychta południowa kopalni »Bruchstrasse« protestuje nietylko przeciw przedłużeniu wjazdu i wyjazdu, lecz także przeciw stanowisku zarządcy Kneppera, który szydził sobie z komitetu, zamawiając go to na tę, to na ową godzinę i przeciągając sprawę. Zgromadzeni protestują także przeciw nieudzielaniu węgli robotnikom zatrudnionym w kopalni, uważając i to za prowokacyę. Zebranie oczekuje, że narady, które się dziś odbędą w urzędzie nadgórniczym, spowodują usunięcie ukazu kopalni, gdyż górnicy przez nią zatrudnieni żadną miarą nie uznają przedłużenia czasu wjazdu i wyjazdu. Pragniemy spokoju, lecz nigdy przedłużenia czasu pracy«.

O godzinie 4 po południu udała się komisya do urzędu nadgórniczego do Dortmundu, który jednakowoż oświadczył, że wkroczyć nie może, ponieważ kopalnia w swem postępowaniu nie odstąpiła od przepisów prawnych.

Zebranie drugie, popołudniowe, na którem zebrali się robotnicy zatrudnieni na szychcie porannej w kopalni »Bruchstrasse«, zagajono o godz. 5, lecz odroczono rozprawy aż do przybycia komisyi z narad odbytych z urzędem nadgórniczym w Dortmundzie.

Gdy zebrani dowiedzieli się, że narady były bezowocne, odbyła się długa i gorąca dyskusya nad tem, czy zwrócić się z prośbą o pośrednictwo do sądu pojednawczego (Einigungsamt) w Witten. Bowiem zatarg z kopalnią wyczerpał już prawie zupełnie cierpliwość górników tak, że z trudem przekonano ich, że wobec wielkiej odpowiedzialności trzeba wpierw wszelkich użyć środków, by zatarg załatwić na drodze pokojowej.

Mówcy wykazywali, że w ostatnim przypadku, gdy przyjdzie do ostateczności, cała odpowiedzialność spadnie na bezwzględnych pracodawców. Przy tem obawiać się należy, że w razie strajku na kopalni »Bruchstrasse« wobec ogólnego wzburzenia wybuchnie bezrobocie także w innych przyległych kopalniach.

W imieniu »Zjednoczenia zawodowego polskiego« przemawiał po polsku druh Brzeskot, zaznaczając pomiędzy innemi, że chociaż wiele różnic dzieli naszą organizacyę od niemieckich, to, gdzie chodzi o obronę uprawnionych interesów robotniczych, solidarność jest zapewniona.

Po obszernych tłomaczeniach zgodzili się dopiero robotnicy na odwołanie się do sądu pojednawczego, odrzucając jednakowoż radcę górniczego Remy'ego jako przewodniczącego, którym będzie teraz naczelnik obwodu górniczego (Berghauptmann) Bauer. Do sądu pojednawczego wybrano dwóch przedstawicieli.

Nastąpiła teraz niemniej gorąca dyskusya nad tem, jakie zająć stanowisko wobec tego, że kopalnia odmawia węgli do użytku domowego.

Tajnem głosowaniem (kartkami) większością przeszło $^{3}/_{4}$ głosów uchwalono, by ranna szychta jutro t. j. w poniedziałek stanęła na kopalni, lecz nie prędzej zjechała do pracy, aż zarządca kopalni nie da pisemnego zobowiązania, iż w następnych trzech dniach zaspokoi zapotrzebowanie węgli do domowego użytku u górników tejże kopalni.

O godz. 10 z rana odbędzie się w każdym razie nowe zebranie.

W końcu przyjęto jeszcze rezolucyę po obszernej i burzliwej dyskusyi, w której zaznaczono, że żądania górników, w rezolucyi, wymienione są najskromniejsze i zupełnie uwzględniają położenie kopalni i warunki ogólne.

Rezolucya brzmi:

»Obradujące dziś 6 stycznia po południu w Langendreer zebranie górników zatrudnionych w kopalni »Bruchstrasse« (szychta poranna) powzięło do wiadomości oświadczenie urzędu nadgórniczego i postanowiwszy odwołać się jeszcze do sądu pojednawczego, stawia następujące żądania:

Zebranie domaga się od zarządu kopalni »Bruchstrasse« prócz zatrzymania dawniejszego czasu pracy oraz wjazdu i wyjazdu jeszcze, co następuje:

1) Przynajmniej 4 mk. 50 fen. płacy dla rębaczy i nasypywawczy, 3 mk. 50 fen. dla ciskaczy, 2 mk. 75 fen. dla koniarków i hamulczych, 3 mk. 50 fen. dla robotników pracujących na wierzchu.

2) W celu przedkładania zażaleń robotniczych, usuwania zatargów dotyczących płacy, zwłaszcza w celu zbadania i rozstrzygania sporów tyczących się zbyt niskiej płacy (Gedinge) do administracyi kas zapomogi i do kontroli wózków niezupełnie, lub nieczystym węglem napełnionych, wybierają robotnicy tajnem głosowaniem wydział robotników. Na każdy obwód sztygarski wyznacza się jednego członka wydziału; każda kategorya robotników winna mieć jednego zastępcę, a więc także robotnicy pracujący na wierzchu.

3) Ludzkiego traktowania robotników.

Dalej uprasza zebranie wszystkich górników sąsiednich kopalni, by nie rozpoczynali ogólnego strajku gdyż tym sposobem zagrożonoby zwycięstwo naszych słusznych żądań. Na innych kopalniach niechaj górnicy dopiero wtencza stawiają żądania, lub przyłączą się do strajku, jeżeli ich kopalnia kopalnię (Bruchstrasse« bezpośrednio lub pośrednio wspierać będzie.

Wszystkich górników w Niemczech wzywamy, by nas moralnie popierali powstrzymując każdy przypływ robotnika.

Górnicy, okażcie się solidarnymi, utrzymując karność i występując dopiero wtedy, gdy u nas zwyciężymy!«

Zebranie rozpoczęte krótko po godzinie piątej, zakończyło się o godzinie 10-tej wieczorem przy szczelnie zapełnionej sali.

Patrząc na postępowanie kapitalistów ma się istotnie to wrażenie, że prowokują oni rozmyślnie robotników, chcąc teraz wywołać strajk ogólny górników, bo byłby on prawie zyskiem dla kapitalistów, a zakończyłby się prawie z pewnością klęską górników. Kapitaliści mają pełne składy węgla, które pragną wypróżnić. Przy małym popycie zapasy te wystarczyłyby im na razie. Dalej spodziewają się tutejsi magnaci węglani na przyszły rok lub też prędzej lepszej konjunktury, a wtedy strajk górników byłby im nie na rękę. Pragnęliby oni teraz w czasie w tym względzie dla siebie najkorzystniejszym zgnębić górników, rozbić ich organizacye i osłabić je majątkowo, by później w oczekiwanych czasach dobrego zbytu mieć osłabionego pod względem organizacyi i z powodu niepowodzenia spokorniałego robotnika.

Wiedzą o tem dobrze przywódzcy robotników, więc zalecają robotnikom jak największą rozwagę i przedewszystkiem solidarność i karność dla swej organizacyi.

Galicyjscy koloniści niemieccy

nie chcą już nic słuchać o pruskiej komisyi kolonizacyjnej, jak donoszą »Dzien. Pozn.« ze Lwowa. Wiadomo, że komisya kolonizacyjna wysłała licznych agentów do Galicyi. którzy przedstawiali tamtejszym »landsmanom« W. Ks. Poznańskie i Prusy Zachodnie, jako kraje mlekiem i miodem płynące.

Skoro jednak zaczęły z Poznania przychodzić pierwsze listy od emigrantów galicyjskich, którzy tam oddali się na usługi komisyi kolonizacyjnej — raptem jakby zimną wodą oblał galicyjskich Niemców: ruch wychodźczy od razu ustał! Pierwszym bowiem wychodźcom niemieckim z Galicyi nie podobało się w Poznańskiem. Na wiosnę 1903 całe kolonie były przygotowane do gromadnego wyjazdu; kontrakty co do wyprzedaży ich osad czekały gotowe podpisów w kancelaryach notaryuszów. Tymczasem stracili Niemcy nagle ochotę do dobicia targu — i do dziś namyślają się...

Komisya kolonizacyjna wysłała znów do Galicyi agenta, wyposażonego hojnie w środki pieniężne, i ten począł po raz wtóry objeżdżać kolonie niemieckie, zachęcając kolonistów do wyjazdu. Słodkich jego obietnic słuchano jednak teraz już z widocznem niedowierzaniem Wtedy sam on zaproponował, ażeby koloniści wysłali w Poznańskie własnych mężów zaufania, dla obejrzenia tamtejszych kolonii niemieckich. Koszta podróży pokrył rząd pruski. Pojechali więc owi mężowie zaufania liczną gromadą i byli tam bardzo gościnnie przez władze pruskie przyjmowani. Powrócili jednak nie bardzo zbudowani tem, co widzieli.

Dnia 6 października 1903 odbył się we Lwowie zjazd 130 delegatów kolonii niemiecko-ewangielickich galicyjskich, wyłącznie tylko do przeprowadzenia obrad nad pytaniem: czy mają Niemcy emigrować w Poznańskie, albo też, czy lepiej uczynią, gdy pozostaną w Galicyi?

Wynikiem narady była jednomyślna uchwała przeciw wychodźtwu w Poznańskie. Wybrano też komitet stały, którego zadaniem jest przeciwdziałać tajnej robocie agentów kolonizacyi. Na czele tego komitetu stoi superintendent i czterech najpoważniejszych pastorów ewangelickich.

Koloniści, którzy dali się namówić agentom do wywędrowania w Poznańskie, są obecnie wściekli, bo lud polski i ruski, korzystając ze sposobności, powykupywał od Niemców grunta i teraz ani ruszać się nie myśli. Zmądrzeli więc Niemcy, ale już po niewczasie.

Polska.

Zabór pruski.

W sprawie szykan pocztowych rozesłał poseł dr. Alfred Chłapowski do redakcyi polskich gazet następujące pismo:

Boników, 6 stycznia 1905.

Szanowną Redakcyę

uprzejmie upraszam o łaskawą a spieszną pomoc w przeprowadzeniu ankiety pocztowej na rok ubiegły.

Bardzo byłbym wdzięczny, gdyby Szanowna Redakcya zechciała zawezwać Czytelników do przesłania na jej ręce dowodów na szykany pocztowe, na nieusprawiedliwione przesyłki do biura tłomaczeń, wynikłe ztąd opóźnienia, na opóźniony odbiór listów z po za kordonu itd.

Papiery te prosiłbym wysłać pod moim adresem do Berlina NW. Reichstag i — o ile możności — dołączyć do nich te numera gazety, w których szykany pocztowe są opisane.

Z prawdziwem poważaniem

Alfred Chłapowski.

Nie wątpimy, że szanowni nasi czytelnicy przychylą się do życzenia posła Chłapowskiego i pomogą mu do przeprowadzenia dzieła, zasługującego na uznanie.

Niedobre wieści

krążą — jak »Dziennikowi Kujawskiemu« donoszą z Mogilna — w tamecznej okolicy od kilku dni, iż p. Mazgaj, który niedawno temu zakupił folwark, położony tuż pod Mogilnem, Kuntzensee, dawniejsze Stawiska, podobno pertraktuje z komisyą kolonizacyjną.

Trudno w to rzeczywiście uwierzyć wobec ciosów ciągle spadających na nas.

Nieprawny krok policyi berlińskiej.

»Dzien. Berl.« donosił w numerze z dnia 18 października r. z. o posiedzeniu Wydziału okręgu V Zachodniego Sokolstwa Polskiego w państwie niemieckiem, zwołanem do Berlina do lokalu p. Żurkiewicza, które zostało przez policyę rozwiązane. Przybyli na nie prezesi bądź naczelnicy »Sokoła« z Lipska, Greppin, Holzweissig, Bitterfeldu, Sonderhausen, z Berlina i okolicy. Razem tylko 19 osób. Przybył najprzód do lokalu tajny urzędnik policyi, po tem wachmistrz, poczem wyszli; a gdy posiedzenie zostało rozpoczęte, zjawił się tajny urzędnik policyjny w towarzystwie wachmistrza i policyanta i posiedzenie rozwiązał, uważając je za zebranie, które wymaga policyjnego zameldowania. Pro-

test przewodniczącego wydziału, który dowodził, że tu chodzi o czysto wewnętrzno-administracyjne sprawy wydziału, i że na posiedzenia wydziału policyjnego zameldowania nie potrzeba, nie odniósł skutku. Urzędnicy policyjni spisali nadto nazwiska wszystkich obecnych.

Wydział okręgowy »Sokoła«, czując się w swojem prawie, nie pozwolił członkom swoim zapłacić przysłanych im mandatów karnych, tylko doprowadził do tego, pisze teraz »Dzien. Berl.«, że sprawa poszła przed sąd, który uwierzył oskarżonym, iż sprawy publiczne nie miały być omawiane na odnośnem zjeździe, i który uznał, iż prezesi i naczelnicy brandenburskiego okręgu »Sokoła«, mieli prawo się zgromadzić bez osobnego policyjnego zameldowania.

Dodatki wschodnie dużo krwi psują panom nauczycielom. Jedni zazdroszczą drugim nagród za germanizacyę. Starsi nauczyciele bardzo się gniewają, że otrzymali też tylko po 60 marek nagrody tak jak młodzi. Jedni znów otrzymali aż 150 marek, a są i tacy, co nie dostali ani fenyga. Dla tego pomiędzy nauczycielami panuje dużo rozgoryczenia. Myśmy zawsze mówili, że dodatki za germanizacyę demoralizują tylko nauczycieli pod wielu względami, a żałować musimy tylko, że nieraz dzieci nasze muszą ciężko odpłacać za to, że pan nauczyciel pragnie otrzymać dodatki.

Zabór rosyjski.

O język polski w urzędowaniu gminnem.

»Słowo Polskie« donosi z Warszawy: Gmina Zambrowo w powiecie łomżyńskim, oraz gmina Jedlnia w powiecie radomskim, wystąpiły z domaganiem się wprowadzenia języka polskiego w urzędowaniu gminnem.

Ustąpienie Czertkowa.

Z Warszawy piszą do »Czasu«: W stanie zdrowia jen. Czertkowa nastąpiło takie pogorszenie, że od poniedziałku oddał kierownictwo wszystkich spraw cywilnych, należących do jego urzędu, zastępcy swemu, Podgorodnikowi. Powierzenie zarządu nastąpiło wprawdzie tylko tymczasowo, ale osoby znające stosunki utrzymują, że już nie ma mowy o tem, aby obecny jen. gub. do władzy powrócił i że w tym stanie rzeczy grozi mu inny koniec, niż dymisya. Rodzina podobno życzy sobie, żeby wyjechał za granicę, opierając się na zdaniu niektórych lekarzy, że choroba może się jeszcze przedłużyć. To komplikuje sprawę następcy, albowiem niewiadomem jest, czy wniesie prośbę o dymisyę, i nie wiadomem także, czy z Petersburga, gdyby nie wniósł prośby, zechcą mu dać dymisyę wobec tego, że przyjść może już inne rozwiązanie.

Otoczenie Czerkowa rozpuszcza wiadomość, jakoby następcą jego mógł zostać Ignatiew. Ale takich wiadomości nawet na seryo brać nie można; jestto raczej manewr, aby wmawiać w społeczeństwo polskie, że może przyjść ktoś jeszcze gorszy i w ten sposób pośrednio.... obudzić rzekomy żal nad obecnemi rządami! Nie potrzeba rozwodzić się nad tem, że nominacya Ignatiewa byłaby prowokacyą społeczeństwa polskiego, byłaby wprost obelgą, bo jen. Ignatiew oprócz nienawiści do Polaków jest nadto znanym z osobistej złej reputacyi, a niedawno jeszcze skompromitował się rzekomo w sprawie bankructwa rodzonego brata. Ale na to się nie zanosi: nikt o tem w Petersburgu nie mówi ani nie wspomina; zapatrywania i kierunki sfer decydujących są wprost odmienne.

Wiadomości ze świata.

Traktat niemiecko-austryacki.

Jak donoszą ze źródeł miarodawczych, są widoki, że traktat handlowy z Austro-Węgrami przyjdzie do skutku, obie strony skłonne są bowiem do ustępstw. Półurzędowo głoszą, że nowe traktaty obowięzywać zaczną nie z dniem 1 stycznia 1906 roku, lecz dopiero po upływie roku od ostatecznej ratyfikacyi.

Ułaskawienie.

Król ułaskawił siedmiu studentów górnictwa z Klausthal, skazanych swego czasu za pojedynkowanie się na 3 miesiące fortecy, obniżając im karę do jednego tygodnia.

W sprawie Hüssenera

i jego wesołego żywota, spędzanego podobno w fortecy Ehrenbreitstein, zażądał minister wojny urzędowego sprawozdania. Dotychczas takowe jeszcze nie nadeszło. W kwestyi aresztu fortecznego, odsiadanego tak przez wojskowe, jak cywilne osoby, istnieje ustawa dotycząca wykonywania tegoż. Podług § 111, 3 regulaminu z dnia 9. 2. 88, przysługuje gubernatorowi odnośnemu prawo udzielenia pozwolenia aresztantom na przechadzki po mieście otoczonem wałami fortecznemi. Przepis ten jednak, jak słusznie wywodzi »Köln. Zeitung« koliduje z rozporządzeniem § 17 prawa karnego, według którego areszt forteczny winien polegać na odjęciu wolności. W logicznej konsekwencyi żąda więc wspomniane pismo skasowania § 111, 3 przepisu, dotyczącego wykonywania kar wojskowych.

Polskie ofiary na azyatyckim Wschodzie.

Z Irkucka piszą do »Kraju«:

»W ostatnich dniach listopada, w niedzielę, w kościele tutejszym widziałem tłumy rezerwistów z Królestwa, przystępujących do spowiedzi. Było ich przeszło 500 osób, tak, że księża nawet po sumie musieli spowiadać. Nie zważając na mróz 30-stopniowy, rezerwiści na klęczkach, na placu przed kościołem, modlili się, gdyż wielu nasz kościół pomieścić nie mogł. Był to widok tak podniosły i wzruszający, że trudno to opowiedzieć. Dużo miejscowych Rosyan przyglądało się temu widokowi. Po skończeniu nabożeństwa, w rozmowie dowiedziałem się, że są to rezerwiści z trzech powiatów: częstochowskiego, będzińskiego i noworadomskiego i że na parę tysięcy osób jest zaledwo 30 żydów. Między powołanymi znajduje się dużo rezerwistów z lat 1887, 1888, 1889; znaczna liczba ludzi familijnych, mających po troje i więcej dziatek, które pozostały bez żadnych środków do życia, bo są to dzieci głównie robotników. Większość tych żołnierzy rozlokowano po prywatnych mieszkaniach. Spodziewają się wkrótce ruszyć na plac boju. Wielu królewiaków, nie zatrzymując się w Irkucku, podążyło dalej. — Rannych ciągle przewożą za Irkuck i do szpitali irkuckich. — W Irkucku obecnie na ulicach i wszędzie daje się słyszeć mowa polska.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. W niedzielę odbyła się zapowiedziana naprzód uroczystość gwiazdkowa, urządzona przez tutejsze Towarzystwo gimnastyczne »Sokół«. Jaką sympatyą i uznaniem cieszy się nasz »Sokół«, tego dowodem była napełniona wczoraj pod same brzegi ćwicznia sokolska przy ul. Heinzla, która niestety za szczupłą jest na podobne obchody. Członkowie stawili się prawie w komplecie, a obok nich spory zastęp gości z wszelkich sfer i stanów.

O godz. 6 wieczorem prezes Tow. druh Szyperski rozpoczął uroczystość wobec gorejącej światłem choinki, w serdecznych słowach witając zebranych i zwracając uwagę na ten nasz staropolski zwyczaj obchodów gwiazdkowych z choinką. Nastąpiła potem bardzo bogata i urozmaicona wiązanka, składająca się z kilku naszych pięknych kolęd i rozmaitych innych pieśni swojskich, różnych deklamacyi, poważnych i humorystycznych, z których szczególnie się podobała, wywołując nieustające salwy śmiechu, »przygoda aptekarza z chacharem«, wygłoszona w znakomity sposób przez p. Stanisława Ligonia z Bytomia. Dużo wesołości spowodowała także loterya fantowa oraz amerykańskie wylosowanie, prócz rozmaitych innych przedmiotów, kilku łokci polskiej kiełbasy i w końcu choinki. Pod koniec wieczoru jeszcze przybył nauczyciel muzyki p. Budzyński z swą siemianowicką orkiestrą smyczkową, która, choć istnieje dopiero od niedawna i składa się przeważnie z ludzi pracy, nie zawodnych muzyków, wykonała bardzo poprawnie cały szereg poważnych i wesołych melodyi polskich, przeważnie marszów sokolskich, przyczyniając się w ten sposób do uświetnienia uroczystości, za co jej też w swem końcowem przemówieniu druh prezes Szyperski wyraził serdeczne podziękowanie.

W dzień Nowego Roku urządziła także tutejsza »Czytelnia dla kobiet« podobną uroczystość gwiazdkową, która się również znakomicie udała, dzięki trudom i staraniom przewodniczącej »Czytelni« p. Szyperskiej. Przebieg tej wieczornicy był również wspaniały, a na szczególną uwagę zasługuje cały szereg deklamacyi, wygłoszonych bardzo udatnie przez dzieci członkiń. Śpiewano prócz tego kolędy i rozmaite inne pieśni, dzieciom rozdawano podarki, rozłożone przy choince, a do upiększenia uroczystości przyczynił się także mieszany chór śpiewacki z Siemianowic, który pod kierownictwem p. Budzyńskiego śpiewał kolędy i inne pieśni.

W ten sposób spędziliśmy znów dwa wieczory bardzo pożytecznie, przyjemnie i wesoło; pierwszy na »Gwiazdce« »Czytelni dla kobiet«, drugi u »Sokołów«. Wśród uczestników nie było zapewne żadnego, który by był odszedł niezadowolony, przeciwnie, z oczu każdego tryskała radość, zadowolenie i wdzięczność dla Towarzystw »Czytelni« i »Sokołów« za te prawdziwe uczty duchowe i przy-

---

Klemens Junosza.

ZBIEG.

Przygoda Jankla Gipsa.

Droga ciągnęła się wśród lasu; była wązka i kręta, pełna twardych korzeni, nad powierzchnię ziemi wystających i dołów, w których zbierała się woda deszczowa.

Nie był to gościniec ani trakt publiczny, ale prywatna dróżka przez las, dość uczęszczana jednak, gdyż właściciel lasu przejazdu nie wzbraniał, a jadąc przez nią, omijało się kilka wiorst piasku i zepsuty most; wlokły się więc przez nią wózki chłopskie i biedki żydowskie, a czasem nawet spotkać było można na niej i bryczkę, jeżeli podróżnemu szło bardziej o pośpiech, aniżeli o całość własnych kości.

Był ładny wieczór lipcowy, powietrze czyste, świeże, orzeźwiające, tylko, co po burzy.

Na trawie, na paprociach, na krzakach, na liściach drzew drgały jeszcze grube krople wody, zabarwione różowo od zachodzącego słońca. Pomiędzy pniami drzew kładły się już cienie, a na niebie od strony zachodniej przepyszne jaśniały barwy seledynu, złota, szkarłatu purpury w najrozmaitszych tonach i odcieniach.

Ptaki otrząsały piórka i śpiewały radośnie, gdzieś daleko w gęstwinie grzywacz-gołąb gruchał, kukułki odzywały się coraz...

Prześliczny wieczór i tak pogodnie, tak pięknie słońce się chowało, taki zapach rozkoszny po lesie się rozchodził, takie tajemnicze szmery i szepty drzewa pomiędzy sobą wiodły, że można było patrzeć, i słuchać i napawać się tą pięknością bez końca.

Niebawem słońce zaszło, natomiast księżyć się na niebie ukazał, na pierwszej kwadrze księżyc, połowiczny ale jasny, i zapuścił blade swoje promienie między konary drzew, osrebrzył wodę w rowach i kałużach, pokładł blaski na wilgotnych liściach.

Podczas tej cichej nocy jechał na dwukołowej biedce panj Jankiel Gips, kapitalista-negocyant z maleńkiej mieściny. Pilno mu było, śpieszył się, dążył bowiem na jarmark, a jeszcze kilka mil drogi miał przed sobą.

Na dobrego konia bagatela to, ale szkapa Janklowa bardzo była sfatygowana i niemłoda. Jadała niewiele, a chodziła bardzo powoli, i Jankiel zgadzał się na to, gdyż stratę czasu wynagradzał oszczędnością na sianie i owsie. Wyjeżdżał zwykle z domu o kilka godzin wcześniej, wracał o kilka godzin później, a gdy go powoływał nadzwyczaj pilny interes, to pomny na zasadę, że kto smaruje, ten jedzie, smarował szkapinę biczem, aż sierść z niej leciała, i krzyczał wio! wio! z całej siły... Te energiczne środki wzbudzały w wygłodzonem bydlęciu ruch umiarkowanie przyśpieszony, ale na bardzo krótko...

Wreszcie i Jankiel nie mógł długo biczem machać, ręka mu omdlewała i czuł się zaraz bardzo sfatygowanym.

Miał słuszność. bo wywijanie kozicą to robota dla chłopa, lecz nie da porządnego kupca i kapitalisty. I teraz śpiesząc na jarmak, Jankiel już się zupełnie z sił wyczerpał, wetknął więc bicz w słomę, puścił lejce i zakląwszy na swój zły los, postanowił się cokolwiek posilić.

W tym celu nabił swoją porcelanowa fajkę tytuniem, zapalił ją i delektował się dymem. Innego środka pokrzepienia sił przy sobie nie posiadał, chociaż biedka jego była naładowana porządnie rozmaitym towarem tak, że musiał dobrze nogi podkulać, żeby się w niej utrzymać. Było w niej pół korca żyta, cała ćwierć grochu, dwa garnki masła i spore żywe cielę. Z tym towarem pan Jakiel Gips śpieszył na jarmark i rozmyślał.

Tematu dostarczyły niedawna burza i ślady, jakie zostawiła po sobie; przyrównywał w ją myśli do wielkiego jarmarku. Turkot, hałas, szwargotanie, gwałt, rejwach, łomot, wielki rozlew... trunków.

Bardzo ładny jarmark! z wyjątkiem piorunów, które wcale nie są potrzebne. I las po burzy wygląda jak miasteczko po jarmarku... Jest w nim trochę nieporządku — trawa i różne ziele jakby podeptane, małe krzaczki potargane, jak chłopskie czupryny po awanturze w karczmie, gdzieniegdzie powalone drzewo leży akurat jak pijak, co krowę sprzedał i z tego powodu cokolwiek sobie oko zaprószył.

Jankiel palił fajkę, robił w myśli porównania, czasem przyśpiewał sobie półgłosem, a szkapa, łeb zwiesiwszy, wlokła się powoli, niby śpiąca...

Jankiel kombinował, że nawet przy tak małym pośpiechu zdąży na jarmark. Jeszcze niema północy, na piątą rano można dojechać, a jeżeli nie na piątą, to na siódmą, w najgorszym razie na dziewiątą, przypuśćmy że na pół do jedenastej i to będzie właśnie sam czas, największy gwałt i ruch, prawdziwa burza.

Pomyślawszy o burzy, Jankiel spojrzał na niebo, jakby w obawie, że ona może powrócić... ale nie, nie zanosiło się na to.

Owszem, gwiazdy błyszczały, jak złote dukaty, rozłożone na jakimś olbrzymim stole, tylko księżyc już uciekał z góry.

Taki młody księżyc ma swoje fanaberye, wstaje bardzo wcześnie i wcześnie z nieba schodzi; zamiast świecić w nocy, świeci w dzień. Niekiedy zasłania go chwilowo mała chmurka, biała jak gęś, przeleci pod nim, biegnie dalej, sama nie wie poco, jak... gęś.

Jest trochę chłodno; Jankiel podniósł kołnierz od kapoty, zacisnął mocniej pas bawełniany, fajkę schował w kieszeń, ręce w rękawy i uczuł, że mu się zbiera na sen. Bardzo dobrze, niech się zbiera. Najlepiej jest spać w drodze, właściwie nie najlepiej, ale najkorzystniej.

Spadnie dla spania, wygodne, wielki pan może mieć codzień, ja handlujący człowiek raz na tydzień z piątku na sobotę i w sobotę w dziek. Inne noce najkorzystniej jest przepędzać na wozie, bo człowiek śpi, wypoczywa, a pomimo tego posuwa się naprzód i z każdą chwilą przybliża do celu. Nie zawsze to wygodne, ale możliwe, zwłaszcza gdy się ma konia niemłodego, spokojnego, a do drogi nocnej przywykłego. Szkapa Jankla te przymioty posiadała w wysokim stopniu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

jemne rozrywki, jakie sprawiły uczestnikom tych dwu wieczornic gwiazdkowych.

My Polacy tak mało mamy sposobności choćby do najskromniejszej rozrywki, więc też jak najliczniej korzystać powinniśmy z każdej nadarzającej się po temu sposobności. Nam nie »abendy« i teatry germanizatorskie, lecz jedynie polska uczciwa zabawa dać może godziwą rozrywkę i prawdziwie pożyteczną naukę. Nam nie potrzeba żadnej obcej kultury, bo nasza polska nie ustępuje żadnej innej, ani bogactwem, ani pięknością.

— *Odrzucona rewizya.* W czerwcu zeszłego roku stawał przed Izbą karna w Gliwicach redaktor »Górnoślązaka« p. Antoni Wolski, oskarżony o obrazę sędziów bytomskich, jakiej się dopatrzono w sprawozdaniu z procesu p. mecenasa dr. Seydy z Katowic w sprawie polskich banków ludowych, mianowicie w powtórzeniu orzeczenia p. dr. Seydy że nawet sędziowie bytomscy utrzymywali stosunki finansowe do banków polskich, którym zatem nie można przypisywać antypaństwowych tendencyi. Pomimo świetnej obrony p mecenasa dr. Rożańskiego z Gliwic skazano wówczas p. Wolskiego na 300 mk. kary

W założonej przeciwko temu wyrokowi rewizyi domagano się uwzględnienia § 193, ponieważ prasie powinno przysługiwać prawo ogłaszania z prawdą się zgadzających sprawozdań z rozpraw sądowych. Atoli sąd rzeszy prasie prawa tego odmówił, przyznając jej tylko takie prawa, jakie posiadają pojedyńcze osoby. Chociaż rozprawy sądowe są publiczne, to jeszcze to nię usprawiedliwia ogłaszania sprawozdań, jeżeli przez ich ogłaszanie głosi się także obrazę, jak w obecnym wypadku się stało. Zatem sąd rzeszy rewizyę odrzucił.

— *Dobra rycerskie Studziniec dolny i Studziniec górny, oraz Studzienka i Nowyświat z przyległościami pod Byczyną na Górnym Śląsku,* kilka tysięcy mórg najpiękniejszej ziemi pszennej, z okazałym pałacem w obszernym starym parku, z wielką parową gorzelnią, młynem, cegielnią itd., dawniejsza rezydencya Nałęczów Herstopskich a obecnie od przeszło 150 lat w rękach niemieckich — przeszły mocą kupna na własność domu bankowego Drwęski & Langner w Poznaniu.

Dobra te będą rozparcelowane pomiędzy przyległych, wyłącznie polskich adjacentów.

— Z powodu rozporządzenia sądowego został skonfiskowany kalendarz na rok 1905, wydany nakładem Karola Miarki w Mikołowie pod tytułem »Skarb domowy, rocznik dla rodzin polskich.« Kalendarz ten ma zawierać różne zdania, sprzeciwiająee się § 130 prawa karnego (o zakłóceniu spokoju publicznego).

Z kopalni Leokadyi pod Laurahutą górnicy się uskarżają wciąż u nas na nadgórnika Domżoła, że się źle z nimi obchodzi. Pan Domżoł był dawniej prostym górnikiem, ale gdy się dorwał kilofka, to górników przeklina najokropniej i wyzywa ich od wołów, trąb i jeszcze gorzej, czego tu z względów przyzwoitości powtarzać nie możemy. P. Domżołowi radzimy, aby we własnym interesie trochę lepiej się zachowywał.

Orzegów. Zewsząd ogłaszają robotnicy swe żale i skargi w naszym kochanym »Górnoślązaku«, tylko z naszych Lipińskich blindziaków nic nie słychać, tak choćby nam tutaj było jak najlepiej, a tymczasem pożal się Boże. Wiem, że z wszystkich robotników na blindziaku jest nas conajmniej trzy czwarte, co »Górnoślązaka« czytamy, i nieraz też w nim wyczytaliśmy, że jeżeli przy robocie są smrody i dym siarczany, to mamy to spisać i posłać do »Górnoślązaka«. A tu u nas jest tyle dymu siarczanego, że nieraz aż jeden drugiego nie widzi, a i w tym nowym blindziaku, który to ma być bez smrodów, nie jest lepiej, tak że czasem co się zje, to potem skutkiem mdłości trzeba oddać z powrotem. O tem nie możemy zamilczeć i piszemy z całem zaufaniem do »Górnoślązaka«, bo wiemy, że on nas nie zdradzi.

Tak prosimy pana dyrektora Köhlera, aby się postarał o naprawę stosunków, iżby te smrody ustały, a mianowicie w tym nowym blindziaku, gdyż już niepodobna prawie dłużej tak wytrzymać. A pana inspektora fabrycznego prosimy, aby nas tak nawiedził, mianowicie w czasie od $1/_{2}6$ do $1/_{2}10$ tak rano jak wieczorem, a wówczas zastanie nas w dymie, że śledzie możnaby w nim wędzić. Stosunki te wymagają koniecznej naprawy, i mamy nadzieję, że tych kilka słów poskutkuje i zarząd blindziaka uwzględni nasze prośby.

Kilku robotników.

Zabrze. Straszne nieszczęście zdarzyło się tutaj w zeszły czwartek na kopalni królowej Ludwiki. Zatrudniony przy maszynach robotnik Pawelczyk wpadł do szybu z znacznej wysokości i poniósł śmierć na miejscu.

Bełk. W tutejszem dominium wybuchła zaraza wśród drobiu.

Świerklany. Oszustwa dopuścił się tutejszy listowy Kotzulla. Gospodarz Maciończyk powierzył mu 2 br. 30 mk, które miał wysłać pocztą do pewnej fabryki maszyn w Raciborzu, tymczasem Kotzulla pieniędzy nie odesłał, lecz je przehulał, przyczem się upił do tego stopnia, że go natychmiast oddalono z urzędu. Wnet też wydała się jego sprawka, a następnie jeszcze kilka innych o sprzeniewierzeniu pieniędzy i listów wartościowych. Sprawki te oczywiście drogo go będą kosztowały.

Z Pruskowa donoszą do »Gazety Opolskiej«: Przed niedawnym czasem zjechała tu komisya, celem urzędowych oględzin naszego katolickiego kościoła. Rezultat oględzin był ten, że przy zakończeniu starego roku oznajmił nam przew. ks. dziekan Sukacz z ambony, że władza rejencyjna w Opolu zarządziła zamknięcie kościoła. W sobotę odbyło się też w nim ostatnie nabożeństwo. Po nabożeństwie, gdy przew. ks. dziekan zabrał Przenajświętszy Sakrament ze sobą, powstał serce rozdzierający płacz, gdyż każdy z nas był do starego kościółka bardzo przywiązany i wszyscyśmy go opuścili z wielkim smutkiem. Zanim stary kościół zostanie odnowiony, będą się nabożeństwa odbywały w kościele św. Łazarza na cmentarzu.

Lubliniec. Wobec licznych zapytań ustnych i listownych, czy i w który dzień odbędzie się »Gwiazdka« polskiego towarzystwa pod opieką św. Józefa, oznajmiam niniejszem członkom i przyjaciołom naszego towarzystwa, że w tym roku nie dostaliśmy sali na urządzenie »Gwiazdki«. Tutejsi hakatyści sprawili to, że pomimo wszelkich starań i zabiegów nie moglismy dostać sali. Z tego powodu więc w tym roku »Gwiazdka« się nie może odbyć.

Lecz pomimo tego mam nadzieję, że pozostaniecie i nadal sprawie polskiej wierni, i że nigdy wam z pamięci nie wyjdą wspólnie spędzone chwile przy pogadance i szczero-polskim śpiewie na zeszłorocznej »Gwiazdce« i następnych wieczornicach.

Przewodniczący
polskiego Tow. pod op. św. Józefa.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Jeńcy.

Tokio. Oddanie jeńców z Portu Artura zostało wczoraj ukończone. Ogółem dostało się do niewoli 878 oficerów i 23.491 żołnierzy. Jak się zdaje, będą oni przewiezieni do Kure (w Japonii). Ciężko chorzy pozostaną na razie w lazarecie Portu Artura.

Nie będą nadal walczyli.

Tokio. Z 878 oficerów rosyjskich Portu Artura 441 dało słowo honoru, że w wojnie udziału więcej nie wezmą i dano im pozwolenie powrotu. Generałowie Fock, Smyrnów, Gorbatowski oraz admirał Willman udają się do niewoli do Japonii. Stössel odjeżdza 12 bm. przez Dalny do Rosyi.

Opinia Stössla.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Portu Artura »via« Fuzan; W rozmowie z generałem Nogi oświadczył generał Stössel, że prawdziwą przyczyną wojny było to, iż Rosyanie nieznali cnót japońskiego żołnierza. Stössel kapitulował, gdyż byłby się mógł utrzymać jedynie jeszcze przez kilka dni i to z wielkiemi ofiarami. Przybycie japońskich dział 12 sto calowych stanowiło zwrot w oblężeniu. Stössel był zdziwiony, gdy się dowiedział o klęskach Kuropatkina, i oświadczył w końcu, że obecnie jest zupełnie zbytecznem, aby flota bałtycka jechała dalej do Azyi wschodniej.



Uroczyste obchody w Tokio z powodu zdobycia Portu Artura.

Odjazd gen. Stössla.

Tokio. Generał Stössel wyjedzie we czwartek do Nagaski w towarzystwie swej żony, córki i całej świty, stamtąd zaś dnia 16 bm. na okręcie francuskim do Rosyi. Wraz z nim wrócą czterej admirałowie rosyjscy, między nimi książę Uchtomski.

Nowy komendant Portu Artura.

Tokio. Komendantem Portu Artura mianowano wiceadmirała Szibajamę, naczelnika obrony w Kurze, zaś naczelnikiem sztabu komendanta kapitana Tamora.

Pożar w Porcie Artura.

Londyn. Biuro Reutera donosi z głównej kwatery generała Nogi z dnia 5 bm.: W Porcie Artura wybuchł w dniu kapitulacyi pożar w dwóch miejscach. Generał Stössel przepraszał z tego powodu dowódcę japońskiego i oświadczył, że ochotnicy, którzy pozostali w mieście, po wymarszu załogi, nie wystarczą do utrzymania bezpieczeństwa. Wobec tego prosił gen. Stössel, aby wojska japońskie natychmiast wmaszerowały.

Otwarcie żeglugi.

Londyn. Oczyszczenie przystani Portu Artura z min podwodnych zajmie jeszcze kilka tygodniu czasu. Tymczasem wpuszczone będą do portu tylko okręty japońskie, przywożące żywność. — Natomiast Dalny ma być już w najbliższym czasie otwarty jako port dla żeglugi międzynarodowej. Dalny otrzyma również regularne połączenie parowcowe z portem japońskim Kobe.

Przyszłość Portu Artura.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tokio pod datą wczorajszą: Japończycy zamierzają stworzyć z Portu Artura wielką stacyę dla swej floty. Po wyjeździe rosyjskich jeńców pozostanie w Porcie Artura tylko mała załoga. Okręty japońskie zajęte są obecnie wyławianiem min. Mimo tego żegluga jeszcze przez dłuższy czas będzie niepewną. — Dalne będzie wkrótce otwarte dla handlu neutralnego.

W armii mandżurskiej.

Mukden. Wiadomość o zdobyciu Portu Artura rozeszła się w armii Kuropatkina dopiero w sobotę. Generał Kuropatkin wiedział już o tem we środę i zaraz zwołał radę wojenną. Na radzie tej odzywały się głosy, aby wiadomość tę utrzymać w tajemnicy, ponieważ mogłaby źle oddziałać na usposobienie i ducha żołnierzy. Propozycyę tę odrzucono jednakże ze względu na to, że wojsko z innej strony jednak się dowie o upadku twierdzy.

Utarczki w Mandżuryi.

Petersburg. Kuropatkin telegrafuje z 7 b. m.: W nocy na 7 b. m. usiłowali nas Japończycy w centrum zaskoczyć. Nasze straże ich zauważyły. Przyjęto ich ogniem działowym i karabinowym i wkrótce zostali odparci. Po naszej stronie ranny 1 chorąży, a 3 żołnierzy zabitych i 17 rannych.

W nocy na 4 b. m. oddział naszej kawaleryi rekognoskował w dolinie rzeki Taitse i zaatakował silny oddział japoński. Z Japończyków zginęło od bagnetów 1 podoficer oraz 20 szeregowców, a 5 dostało się do niewoli.

Trzecia flota rosyjska.

Kopenhaga. Krążyły tu pogłoski, że trzecia flota rosyjska (druga bałtycka) w sile pięciu wielkich pancerników i kilkunastu torpedowcow już dziś dnia 9 opuścili Libawę i odpłynie do Madagaskaru, aby tam połączyć się z flotą Rodżestwieńskiego. Z innej atoli strony donoszą, że odjazd tej floty nastąpi dopiero w końcu stycznia. W pierwszych dniach mają podążyć na ocean Indyjski czwarta i ostatnia eskadra rosyjska.

W związku z tem donoszą, że eskadra Rozdżestwieńskiego odwołaną została na morze Śródziemne i że tam ma oczekiwać eskadry trzeciej i czwartej. Ta wiadomość spotyka się jednakże z ogólnem niedowierzaniem.

Suda (na Krecie). Rosyjskie krążowniki; »Oleg«, »Izumrud«, »Dniepr« i »Rion« wyjechały wczoraj po południu do Port Said.

W miejsce Syvetona.

Paryż. Przy wyborze uzupełniającym z drugiego okręgu miasta Paryża został wybrany w miejsce Syvetona admirał Bien Aime.

Półurzędowe dzienniki wyrażają się, że wybór admirała Bien Aime, jest ciężką klęską dla rządu. Syveton, wypoliczkowawszy André'ego, spowodował jego ustąpienie. Następca Syvetona zmusi do ustąpienia ministra marynarki. Dzienniki radykalne wskazują na małą większość, jaką uzyskał Bien Aime, i na zmniejszenie się ilości głosów nacyonalistycznych i dodają, że wybór wczorajszy jest ostrzeżeniem dla republikanów, aby już teraz rozpoczęli przygotowania do ogólnych wyborów, które odbędą się w roku przyszłym.

Od Redakcyi.

A. C. w Bytomiu. Kraków należy do Galicyi a nie do Śląska austryackiego. Galicya składa się z Królewstwa Galicyi i Lodomeryi i z Wielkiego Księstwa Krakowskiego, którego stolicą jest Kraków. Śląsk austryacki stanowi osobny kraj i składa się z Księstwa cieszyńskiego i opawskiego. W czasie rozbioru Polski Śląsk austyacki do polskiej rzeczy pospolitej nie należał.

Na Leokadyę. Zużytkowaliśmy w numerze dzisiejszym Całej korespondencyi nie zamieścimy.

Od Ekspedycyi.

St. B. w Gliwicach. »Wolnomularze« przyślemy na końcu bieżącego tygodnia. Pozdrawiamy.

J. O. w Grepnie. Dziękujemy za trudy. Przysyłamy pod opaską.

Na **Gliwice i Wojtową wieś** ma oprócz innych agencyę naszą p. **Stanisław Borsz,** mieszka przy ul. Kozielskiej nr. 52.

Rodacy! Rozszerzajcie „Górnoślązaka“

Katalog

Książek do nabożeństwa

bardzo stosowne dla nowożeńców.

Wianek Maryi ku czci Najświętszej Panny uwity z najlepszych nabożeństw z dodatkiem obszernym pieśni kościelnych. 14 cm. wysoki, 9½ cm, szeroki 768 stronnic. W czarnej skórkowej oprawie 2.25 mk., w czerwonej aksamitnej oprawie z złotym okuciem i kościanymi ornamentami 3,00 mk. Ta sama z zamkiem 3,25 mk., w białej celuloidowej (podobna kości słoniowej) okładce z srebrnym brzegiem 3,50 mk.

Zdrowaś Marya. Książka do nabożeństwa szczególnie ku czci Najśw. Panny Maryi 12 cm. wysoka, 8 cm. szeroka, 206 stronnic. W czarnej skórkowej oprawie z wyciśniętemi wignetami po 1,75 mk. W eleganckiej skórce watowanej 2,25 mk, W białych celuloidowych oprawach po 2,75 mk.

Anioł Stróż prawowiernego katolika. Zbiór najlepszych modlitw i pieśni dla dusz pobożnych. Wydanie nowe, poprawione i pomnożone. 12 cm. wysokie, 8 cm. szerokie, 704 str. W płóciennej czarnej oprawie z czerwonym brzegiem 1,25 mk. W czarnej skórkowej oprawie 1,75 mk. W białych i kolorowych oprawach z celuloid po 2,75 mk. W wyciskanej czarnej oprawie po 3,50 mk.

Wyborek nabożeństw i pieśni dla chrześcian katolików. 12 cm. wysoki, 8 cm. szeroki o 368 stronnicach. W czerwonej skórkowej oprawie po 1,50 i 2,00 mk. W czerwonej aksamitnej oprawie z srebrnem okuciem i zamkiem 2,50 mk. W miękkiej wyściełanej skórzanej oprawie z zaszklonym krzyżem na frontowej okładce po 3,00 mk,, z zamkiem 3,25 mk.

Droga do nieba w eleganckiej oprawie po 3,00 mk. i 3.50 mk.

Skarb duszy. Zbiór nabożeństw i pieśni kościelnych. Piękna kieszonkowa książeczka do nabożeństwa, z czerwonymi obwódkami z kol. obrazkiem po 3,00 i 3,25 mk.

Chwała Bogu. Zbiór najlepszego nabożeństwa i pieśni kościelnych. Piękna kieszenkowa kiążeczka zawierająca w sobie Nabożeństwo przy Mszy św., do spowiedzi i Komunii św. do Najśw. M. P. do świętych Pańskich, modlitwy na różne uroczystości roczne, modlitwy w różnych okolicznościach, oraz pieśnię kościelne. Na pięknym grubym białym papierze z czerwonemi obwódkami. Wielkość 7 — 11 cm. o 352 stronnicach. W czarnej zwyczajnej skorkowej oprawie z złotym krzyżem wyciśnietem na frontowej okładce 1 markę 25 fen. w miękkiej wyściełanej skorzanej oprawie 2,25 fen. jeszcze w lepszych skórkach po 2,50 i 2,75 fen. z złotym zamkiem i w elegackiej oprawie 3 marki, z złotym krzyżem i śrebrną i kościaną wignetą na okładce 3 marki 25 fen. specyalnie dla młodej pary z nadzwyczaj elegancką okładką i z złotym łańcuszkiem jako zamek 4 marki.

Kto chce mieć na ślub rzeczywiście coś ładnego, temu polecamy gorąco książeczkę »Chwała Bogu« gdyż u każdego znalezie poklask.

Wszystkie nasze książki są aprobowane przez zwierzchność duchowną i posiadając »Imprimatur« oraz pieczęcie biskupie.

Wszystkie powyższe książki oprócz jednego gatunku »Anioła Stróża« mają brzegi złocone. Oprawa jest nadzwyczaj trwała i okucie mocne

Każdy, kto kupi od nas książkę do nabożeństwa, będzie z pewnością zadowolony. tak co do ceny jak również co do trwałości oprawy i dobroci papieru. Kto nie może osobiście przyjść niech przyśle pieniądze przekazem pocztowym dołączając 10 fen. na portoryum, na odcinku prosimy wymiecić nazwę książki a my z całą sumiennością wysyłkę uskuteczniemy.

Adresowac prosimy: »Górnoślązak« Katowice.
Katowitz Obr. Schl.

Slusarzy, kowali i robotników

na żelazną konstrukcyę
poszukuje
kopalnia „Boerschächte“
w Kostuchni.

?

Kto chce tanio i dobrze kupować nowe

pierze

darte i niedarte
lub także
gotowe pierzyny,
wsypy i poszwy,
niech idzie do
największego śląskiego składu pierza
H. Herzberga
w Zaborzu,
lub niech pisze o próby.
Odpłata dozwolona.

Filie
w Katowicach
u pani Süssmann
ulica Fryderykowska
u Guss'a.
w Gliwicach
ul. Wilhelmowska 27 I.

Jest tam także zakład czyszczenia pierza.

Otto Unverhau



Laurahuta-Siemianowice
poleca się jako
najtańsze źródło zakupna
na wszystkie gatunki
zegarków
i towarów złotniczych.
Ściśle rzetelny skład.
Pierwszy warsztat reparacyjny.

Czeladnik krawiecki

poszukuje **zatrudnienia** od zaraz lub później. Oferty do eksp. »Górnoślązaka«.

Górnoślązakom

i wszystkim zwiedzającym **Kraków**

polecam mój

chrześciański dom gościnny.

Najwygodniejsze noclegi i wyborna tania kuchnia w każdym czasie.

Dziękując za dotychczasową łaskawą pamięć proszę i nadal mnie odwiedzać i kreślę

z poważaniem

Jan Chlipalski
Kraków, Rynek kleparski l. 16.

Nowość!!! **Baczność!!!**

Pocztówki z podobiznami zasłużonych mężów-Polaków na Śląsku jak ks. kanonik Ficek, ks. prob. Szafranek, ks. prob. Michalski, ks. proboszcz Stabik, ks. Lubecki, ks. Radziejewski, ks. Przyniczyński Karol Miarka, Juliusz Ligoń wyszły z druku. Dalsze, jak ks. prob. Bączek, ks. Damroth, Lompa są w druku. Za nadesłaniem 90 fen franko cała serya (9 sztuk). Odprzedającym rabat. Do nabycia u A. Ligonia, w Katowicach, ul. Stawowa 16 i w księgarniach „Górnoślązaka“.

Konsum Unitas w Bytomiu

E. G. m. b. H.

Prosimy rodaków miasta Bytomia i okolicy do licznego przystępowania. Za dobry towar i rzetelną usługę ręczymy. Silni pokaźną liczbę członków, możemy dać większą dywidendę.

Michał Wolski. **Hieronim Kiełpiński.**
Józef Szaflik.

Bank ludowy

w Raciborzu

ul. Panieńska 9 **ul. Panieńska 9**

przyjmuje wkładki szczędności zacząwszy od jednej marki w każdej wysokości, płacąc od nich

4% za wypowiedzeniem ćwierćrocznem
3½% za wypowiedzeniem miesięcznem
3% za wypowiedzeniem trzydniowem;

udziela pożyczek na wekslo przy ćwierćrocznej odpłacie dziesiątej części po 5%

Kto chce otrzymać pożyczkę, musi wstąpić jako członek.

Bank otwarty codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt; godziny kasowe od 8—12 przed poł. i od 2 do 5 popołudniu.

Resaga cykorya jest najlepszą.

Zakład architektoniczny.

Eugen R. Vogt, architekt,

mistrz murarski i ciesielski,
KATOWICE, ul. następcy tronu
naprzeciwko nowego miejskiego lazaretu,
poleca się do **objęcia nowych budowli i przebudowań, wykonania projektów w nowomodnych stylach, kosztorysów, statycznych obliczeń, rachunków itd.** przy rzetelnem prędkiem wykonaniu.
Ceny umiarkowane.

SPOŁKA PARCELACYJNA

w Bytomiu, ul. Koszarowa nr. 1.
(Parzellierungsgenossenschaft in Beuthen O.-S. Kasernenstr. 1)

poleca swą

kasę oszczędności (szparkasę)

i płaci od złożonych w niej pieniędzy **3, 4, 4½ i 5 od sta,** zależnie od czasu wypowiedzenia.

Dalej ma każdego czasu na sprzedaż

5-procentowe pierwsze i inne pewne hipoteki.

Większe i mniejsze parcele gruntu pod korzystnemi warunkami do nabycia.

Wszelkie bliższe objaśnienia i szczegóły na żądanie listownie.

Biuro nasze i kasa otwarte codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) **od godz. 9 rano do godz. 1 w poł.**

Bank ludowy

w Królewskiej Hucie na G. Śl.
ul. templa nr. 8 I piętro
udziela
pożyczek na weksle,
a płaci od złożonych pieniędzy:
4 od sta za półrocznem wypowiedzeniem,
3½ od sta za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
3 od sta za tygodniowem wypowiedzeniem.

Oszczędności przyjmuje się **już od 1 marki** począwszy aż do dowolnej wysokości.

Od pieniędzy wpłaconych w pierwszych trzech dniach miesiąca oblicza się procent za cały miesiąc, od złożonych w dniach od 4-go—16-go za pół miesiąca.

Bank jest otwarty od 8—12 przed poł. i od 2—4 po poł.

Do wykonania **nowych budowli, przebudowań itd., rysunków budowlanych, kosztorysów itd.** po bardzo niskich cenach poleca się

C. W. Kapitza,

mistrz mularski i ciesielski,
Król. Huta, Tempelstr. 26.

Baczność!

W księgarni „Górnoślązaka“

jest do nabycia

Kalendarz Maryański

na rok 1905.

Rocznik 22-gi — z dodatkami:

1. Obraz kolor.: »Pamiątka Jubileuszu Niepokalanego Poczęcia.«
2. Obraz kolor.: »Ojciec św. Pius X.«
3. Modlitwa Ojca św. do Niep. Pocz. w kolorach.
4. Obraz kolor.: »Zgłodniała trójka.«
5. Kalendarz ścienny z miejscem do zapisków.
6. Kalendarz kieszonkowy.

Oprócz powyższych dodatków mieści się wśród tekstu mnóstwo rycin, a także na całą stronnicę, wykonanych z szczególną starannością.

Cena jak dotąd 60 fen.

Przy odbiorze większej ilości i na **rachunek stały 40 fen. Za gotówkę:** paczka pocztowa zawierająca **18** egzpl. za **7** mk. franko, **50** egzpl. **17,50** mk., **100** egzpl. **33** mk. Przy 10 egzpl. przesyłka franko i jeden egzpl. darmo.

W Kalendarzu Maryańskim pomieszczone są jarmarki podług miejscowości, także targi tygodniowe na Śląsku, w W. Księstwie Poznańskim, Prusach Zachodnich i Wschodnich.

Prosimy o wczesne zamówienie pod adr.:

„Górnoślązak“
Katowice G.-S. Kattowitz O.-S.

Astma, reumatyzm,

zaziębienia ustępują prędko przy używaniu wybróbowan. **„Flucol“** 100% oleju eukalyptowego butelka 1 i 2 mk. w wszystkich aptekach i drogeryach, gdzie są wywieszone plakaty »Flucol«.

Zastępczyni gospodyni domu

poszukuje od 1-go kwietnia br. w polskim domu miejsca. Zgłoszenia przyjmuje ekspedycya »Górnoślązaka« pod lit. **J. K. 336.**

W księgarni „Górnoślązaka“
nabyć można

Kantyczki

czyli Kolędy i Pastorałki
(niektóre z nutami)

w czasie Świąt Bożego Narodzenia po domach śpiewane z dodatkiem pieśni przygodnych w ciągu roku używanych. Stron 704 — pieśni 485. Najobszerniejsze i najzupełniejsze wydanie. Gustownie oprawione 1,20 mk., z przes. 1,40 mk.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: Antoni Wolski w Katowicach.